

Aktorzy książki piszą

książka



ROMUALD ŚWIĄTOKOWSKI

(podczas nudnych debat sejmowych pisał satyryczne filipiki).

Szczepkowska nadal pisuje (na przykład w „Wysokich Obcasach”), Nowickiego można spotkać na łamach „Zwierciadła”. Stałe felietony w pismach kobiecych mają: Zofia Kucówna, Magdalena Zawadzka, Krystyna Janda. Nina Andrycz dla odmiany nie bacząc na mody pisuje wiersze (ma na swoim

STEFAN DRAJEWSKI

poprawność. Mówi to, co myśli o polityce, koleżankach i kolegach, o polskim kinie i swoich pobytach we Włoszech, o rówieśnikach i „młodych wilczkach”...

Książki aktorskie mają tę zaletę, że nie trzeba ich czytać jednym tchem, dzięki temu równocześnie mogłem podczytywać listy Krystyny Jandy do B. Aktorka od dawna na scenie sta-

Nie ma w tym nic dziwnego. Książki w dorobku wielkich aktorów to nic nowego, aczkolwiek felietony Zygmunta Hübnera czy rozmyślenia Tadeusza Łomnickiego i Gustawa Holoubka są zupełnie czymś innym niż na przykład książki Zofii Kucówny lub Krystyny Jandy.

Pisanie wśród aktorów stało się modne w latach 90. Zrazu pojawiły się wspomnienia pisane samodzielnie lub wywiady rzeki. Ludziska kupowali, bo chcieli się dowiedzieć jak najwięcej o swoich ulubieńcach. Z tym dowiadrywaniem się było różnie, ponieważ aktorzy w swoich memuarach lub wylewnych wywiadach nie byli do końca szczerzy. Z czasem — głównie aktorki — zaczęły uprawiać felietonistykę w pismach kobiecych. Niektóre z konieczności, bo nie otrzymywały propozycji aktorskich, inne z ciekawości. Najmniej podejrzewam je o motywy finansowe, ponieważ przez trzy sezony moimi redakcyjnymi kolegami byli: Joanna Szczepkowska oraz Jan Nowicki i wiem, ile nam płacił redaktor Maciej Nowak.

Był początek lat dziewięćdziesiątych, kiedy na łamach „Gońca Teatralnego” (to ciekawe pismo zmiótt wolny rynek) byliśmy sąsiadami. Oni pisali felietony, a ja recenzje i reportaże z tak zwanego życia teatralnego i jego okolic. O ile mnie pamięć nie myli na łamach „Gońca Teatralnego” oboje debiutowali.

Joanna Szczepkowska ma po kim dziedziczyć talent pisarski, wszak jej dziadkiem był nie kto inny, jak sam mistrz Jan Parandowski („Alchemia słowa”, „Mitologia”). A i ojciec — Andrzej Szczepkowski od pióra nie stronił



koncie kilka tomików), a Edmund Pietryk wszystko: od reportaży poprzez prozę, sztuki teatralne, po wiersze.

Nie śledzę specjalnie twórczości pisarskiej naszych aktorów, ale ostatnimi czasy równolegle czytam trzy rzeczy: „Udawać naprawdę”, czyli rozmowy Marka Mikosa z Jerzym Stuhrem; „Moja droga B.” — listy Krystyny Jandy i wiersze Edmunda Pietryka z najnowszego tomiku zatytułowanego „Sektor w niebie”. Idąc za sugestią Pietryka, przypuszczam, że w niebie jest nie tylko sektor dla żon poetów, ale również sektor dla piszących aktorów, może nie wszystkich, ale tych, którzy kochają anegdoty, którzy żyją zanurzeni w anegdotach.

Moda na wywiady rzeki minęła, ale kiedy wziętem do ręki książkę „Udawać naprawdę”, zrozumiałem, że bronią się tylko rozmowy, a nie wywiady sprowadzone do odpytывania, do szukania sensacji. Stuhr nie stroni od zwierzeń, nawet bardzo intymnych. Ale przede wszystkim opowiada o aktorstwie i reżyserii, jak o robocie. Z tej książki wyłania się całkiem pełny obraz aktora, który nie dba o polityczną

rannie dobiera postaci, w które się wciela. Jej spektakle to wielkie monodramy, w których poprzez postać, często dobrze znaną, opowiada o sobie. W listach do B. aktorka pisze o wszystkim: o swoich problemach ze strachem przed utratą pamięci (przytrafił się jej taki przypadek w Ameryce), o śmierci przyjaciela — Jacka Janczarskiego. Sprawy małe i duże mieszają się jak w życiu. I chociaż list jest tutaj formą wypowiedzi literackiej, respektuje politykę prywatnej korespondencji.

Pomiędzy rozmową Stuhra, a epistolarnym zwierzeniem Jandy sięgałem po wiersze Pietryka, „wiersze przyjacielskie”. Pietryk ostatnimi czasy nieustannie kogoś przywołuje: raz jest to Rena Brandstaetterowa, innym razem Tadeusz Różewicz i Henryk Tomaszewski. Wiedzie dialog z umarłymi i żywymi. W innej formie próbuje zagadnąć czytelnika. Nigdzie w tomiku czytelnik nie znajdzie informacji, że poeta jest aktorem i reżyserem, ale już po lekturze kilku wierszy wiadomo, że pisał to „człowiek, który jest poniedziałkiem” (aluzja do dnia wolnego w teatrze dla aktorów). ■